Nr 6. Kraków, Sroda 10 Stycznia 1912. Rok XX.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi [illegible] Tomasza L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. [illegible]

Rewolucya w Chinach.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 stycznia.

Pekin. (Tel. wł.) W Czengtu wybuchła rewolucya. W Czaorfeng schronił się wicekról do dżamenu, atoli dżamen w dniu 20 grudnia zdobyto i wicekróla ścięto. Ten sam los spotkał generała cesarskiego Tiena.

Akcya mocarstw.

Pekin. (Tel. wł.) Anglia wysłała drugi oddział w sile 200 żołnierzy z dwiema armatami do Kantonu dla bezpieczeństwa tamtejszych cudzoziemców, z czego rewolucyoniści bardzo są niezadowoleni. — Biuro Reutera donosi, że do Chin wyruszy także pułk wojska Stanów Zjednoczonych.

Manifest prezydenta republiki chińskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Do dzienników tutejszych donoszą z Szanghaju, że prezydent nowej rzeczypospolitej chińskiej, Dr Sunjatsen, ogłosił manifest do narodów zaprzyjaźnionych. Manifest zaczyna się od długiego aktu oskarżenia przeciwko rządom dynastyi mandżurskiej, poczem oświadcza, że rząd republikański gotów jest uszanować wszystkie akty międzynarodowe, zawarte przez dynastyę mandżurską przed wybuchem rewolucyi, wszystkie natomiast układy, zawarte później, uważać musi za nieistniejące. Manifest przyrzeka cudzoziemcom bezpieczeństwo życia i mienia. Rząd republikański zamierza przeprowadzić reformę administracyjną i finansową, znieść ograniczenia handlu i wprowadzić tolerancyę religijną. Mandżurom, którzy się zachowają spokojnie, manifest zapewnia równouprawnienie i bezpieczeństwo osobiste.

Beznadziejna obrona.

Bruksela. (Tel. wł.) Do „Agence d'Extreme Orient" donoszą z Pekinu, jakoby Juanszikaj oświadczył, że obecnie poświęci całą swą energię walce za konstytucyę i monarchię. Propozycye, które wysłał był rewolucyonistom, są ostatniemi, jakie od niego wyszły. Jeżeli rewolucyoniści ich nie przyjmą, wojsko cesarskie otrzyma rozkaz do marszu oficerowie zaś, którzy pozostali wierni tronowi i stoją na czele tego wojska, gotowi są walczyć do ostatka.

Przygotowania wojenne republikanów.

Londyn. (T. B) „D. Tel." donosi z Pekinu: Mimo zawieszenia broni między wojskami a republikanami, ci ostatni zbroją się do nowej wyprawy, która nastąpić ma z wiosną. Agenci republikańscy udali się do Japonii po zakupno broni.

Przerwanie rokowań.

Pekin. (B. Reutera) Zawieszenia broni nie odnowiono. Rokowania zostały przerwane.

Sprawy austro-węgierskie.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10 przed południem cesarz odebrał przysięgę od bar. Bleylebena, namiestnika Moraw. Wszyscy uczestnicy uroczystości stwierdzają, że cesarz wygląda bardzo dobrze i rzeźko.

Z Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Izba posłów powoli zabierze się do pracy. Na 11 b. m. zwołane zostało posiedzenie zjednoczenia posłów niemieckich z Czech. Powodem ma być przeniesienie pewnego starosty niemieckiego, który za bardzo sprzyjał Czechom. Na 16 b. m. została zwołana komisya i subkomitet socyalno-polityczny. Istnieje zamiar, aby ta komisya zbierała się na posiedzenia co tydzień aż do zwołania Izby.

Na 11 b. m. zwołano także podkomitet komisyi podatkowej. Sama Izba rozpocznie obrady w początku marca.

Nowy marszałek Krainy.

Wiedeń. (Tel. wł) Zamianowany marszałkiem krajowym Krainy. Dr Sustersicz zatrzymuje nadal mandat poselski do Rady państwa i kierownictwo partyi katolickiej w parlamencie. Dzienniki przypuszczają, że między Słoweńcami katolickimi i gabinetem hr. Stuergkha przyszło do porozumienia na tej podstawie, że Dr Sustersicz otrzymał najwyższą władzę autonomiczną a za to zobowiązał się popierać gabinet w ważniejszych sprawach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zamianowanie Dra Sustersicza marszałkiem krajowym wywołuje w prasie wiedeńskiej gwałtowną polemikę, a to z tego względu, że wbrew zwyczajowi zatrzymał mandat do Rady państwa, podczas gdy poprzedni marszałek Suklje mandat złożył.

Z polityki światowej.

Wojna trwa dalej.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. W. Journal" donosi z Konstantynopala, że Turcya absolutnie nie myśli o pokoju i przygotowuje się do prowadzenia wojny dopóty, aż Włosi pierwsi zaczną prosić o pokój na podstawach, które dla rządu tureckiego będą do przyjęcia.

Warunkiem tym jest odwołanie aneksyi Tripolisu, a przyznanie Włochom tylko pewnych przywilejów gospodarczo-politycznych.

Nieporozumienie dowódców.

Medyolan. (Tel. wł.) „Piccolo" donosi, że między główno dowodzącym Canevą a komendantem dywizyi Pecozim nastąpiła różnica zdań. Pecozi kierował swą dywizyą tak, że poniosła zupełną klęskę.

Okazało się, że jest on głuchy i nie nadaje się na naczelnika dywizyi, stojącej ciągle w ogniu.

Porozumienie Watykanu z Włochami.

Berlin. (Tel. wł.) Zródła niemieckie podają wiadomość, że na tle wypadków wojennych w Tripolisie ma przyjść do **porozumienia między Watykanem a rządem włoskim**. Papież ma utworzyć w Tripolisie, Benghazi i Dernie nowe biskupstwa katolickie, zaś biskupami zostaną zamianowani księża z zakonu OO Franciszkanów. W Tripolisie ma być ustanowione arcybiskupstwo, a arcybiskup otrzyma tytuł prymasa Afryki. Papież ma o tyle Włochom iść na rękę, że biskup katolicki w Algierze będzie podlegał arcybiskupowi w Tripolisie.

Niemiecki następca tronu a Anglia.

Londyn. (Tel. wł.) „Standard" donosi, że niemiecki następca tronu był ogromnie zdziwiony, gdy się dowiedział, że jego zachowanie się w parlamencie uznano jako demonstracyę antyangielską. Natychmiast wystosował on do przyjaciół angielskich listy z oświadczeniem, że chciał tylko potępić pewne rysy polityki zagranicznej kanclerza, ale nie występować przeciw Anglii. Następca tronu oświadczył, że jest zwolennikiem genialnego zmysłu angielskiego. Osobiście jest on przyjacielem Anglii,

Powstanie w Portugalii.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Portugalii, że cała północna Portugalia chwyciła za broń przeciw rządowi. Powodem jest, iż rząd ogłosił pewne lasy i grunta za własność państwa.

Przeciw autonomii Irlandyi.

Londyn. (Tel. wł.) W hrabstwie Ulster w Irlandyi przygotowuje się rewolucya przeciw parlamentowi i rządowi, w razie przeprowadzenia homerulu dla Irlandyi. Korespondenci pism tutejszych, wysłani do Belfastu, donoszą, że 250.000 ludzi przygotowuje się do walki przeciw rządowi. — Zorganizowali ich byli oficerowie. Kapitan Crik, kierownik tej ochotniczej armii oświadczył, że w dniu, w którym homerul będzie uchwalony, hrabstwo Ulster oderwie się od Irlandyi i utworzy osobny rząd w Belfaście.

Hrabstwo Ulster jest — jak wiadomo — skolonizowane przez Anglików, którzy przez groźbę zbrojnego oporu i oderwania się od Irlandyi chcą unicestwić zdobycie homerulu przez katolickich Irlandczyków.

Przeciw Rosyanom w Persyi.

Urmia. (Tel. wł.) Na ścianach meczetu nalepiono proklamacye, nawołujące do powstania przeciwko Rosyanom, których obecność oznacza upadek niezależności państwa.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 stycznia.

Zarządzenia porządkowe w Sejmie.

Lwów. (Tel. wł.) Na życzenie posłów sejmowych i dla dogodności stron i deputacyj, zgłaszających się do posłów, wydał marszałek krajowy na czas trwania sesyi sejmowej następujące zarządzenia: Główna (środkowa) brama gmachu sejmowego służy do wejścia tylko dla posłów na Sejm i do Rady państwa, a nadto dla tych dziennikarzy, którzy mają karty wstępu, wydane przez kancelaryę sejmową. Dla deputacyj i osób prywatnych, zgłaszających się do posłów, urządzono w parterze w sali Nr 17 osobną poczekalnię, do której wejście prowadzi przez pierwszą (boczną) bramę od ul. Marszałkowskiej; ustanowiona w poczekalni na ten cel służba, zawiadamiać będzie posłów o przybyciu deputacyi lub stron interesowanych i prosić będzie posłów na rozmowę do poczekalni, — wobec tego wstęp do klatki schodowej dozwolony jest bezwarunkowo tylko posłom sejmowym i do Rady państwa, oraz dziennikarzom, mającym karty wstępu. Karty wstępu do lóż i na galerye wydawane będą — o ile zapas starczy — w dniu posiedzenia od g. 9 do wpół do 11 rano w parterze w sali Nr. 17.

Podróże cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" dowiaduje się od korespondenta w Berlinie, że nie jest nieprawdopodobnem, iż koło Wielkanocy ces. Wilhelm uda się na morze Śródziemne i na Korfu. Którą drogę cesarz obierze, na razie nie jest postanowione.

Po wyborach do senatu francuskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki umiarkowane, republikańskie i konserwatywne, omawiając onegdajsze wybory do senatu, konstatują, że radykalny socyalizm stracił na sile i że wybory wyraźnie okazały tendencyę na rzecz umiarkowanych polityków i pokojowej polityki wewnętrznej. Jako specyalnie charakterystyczną podnoszą klęskę Delpeche'a, który był jednym z najzagorzalszych zwolenników Combesa i namiętnym przedstawicielem ruchu nieprzyjaznego dla Kościoła w senacie. Dzienniki radykalne na ogół są zadowolone, specyalnie ze zwycięstwa Combesa.

Paryż. (Tel. wł.) Przeprowadzone wczoraj wybory do senatu nabierają w szczególności znaczenia wskutek tego, że z początkiem roku przyszłego odbędzie się wybór prezydenta republiki. Z tego powodu główną uwagę zwraca ponowny wybór Combesa i Doumera, o których obu twierdzą, że ubiegają się o prezydenturę po Fallieresie.

Wielka katastrofa kolejowa.

Londyn. (T. B.) B. Reutera donosi z Montreal: Przy katastrofie koło St. Vincent de Pacil straciło życie trzech podróżnych, rannych jest 16. (Patrz „Ze świata").

Z dnia politycznego.

Dr Iwan Sustersicz zostanie za dni kilka starostą krajowym w Księstwie Krainy. Starosta krajowy odpowiada w kompetencyi naszemu marszałkowi krajowemu. W Austryi bowiem naczelnicy autonomiczni w krajach większych noszą tytuły marszałków, a w krajach mniejszych tytuły starostów krajowych. Nierówną jest tylko ich ranga dworska i znaczenie wobec rządu. Marszałek zostaje zwykle mianowanym ekscelencyą, podczas gdy starosta krajowy otrzymuje tylko daleko niższy tytuł radcy dworu.

Dr Sustersicz należy do najwybitniejszych polityków w Austryi. Zdolny adwokat, doskonały mowca wiecowy i parlamentarny, w miarę chłodny i w miarę zapalny, przytem charakter nieskazitelny, potrafił w przeciągu lat kilkunastu wybić się na przywódcę narodu słoweńskiego. Wcześnie zaciągnął się pod sztandary stronnictwa katolicko-ludowego w Krainie i odrazu wysunął się na czoło. Licząc lat 33 otrzymał mandat do parlamentu. Odtąd przez lat 15 (tj. od r. 1896) kieruje polityką klubu słoweńskiego ludowego w Wiedniu jako jego prezes. Przed 3 laty zawiązał z Czechami i Chorwatami Unię słowiańską i został jej wiceprezesem. Wówczas to prowadził namiętną obstrukcyę przeciw gabinetowi bar. Bienertha-Bilińskiego, obstrukcyę, której rząd złamać nie potrafił. W Krainie odebrał liberalnemu stronnictwu wszystkie mandaty sejmowe z wyjątkiem kilku miejskich, wyparł Niemców ze sejmu kraińskiego, rozszerzył wpływy swego stronnictwa na Styryę, Karyntyę i Istryę. Stał się wodzem południowej Słowiańszczyzny, gdyż także Chorwaci chętnie słuchają jego komendy.

W r. 1908 starostą krajowym został po raz pierwszy członek katol.-ludowego stronnictwa. Był nim radca dworu Szuklje, znany dobrze Polakom z ostatniej wycieczki Słoweńców do Krakowa. Obecnie po ustąpieniu Szukljego, który z powodu starości i zatargu z partyą, wycofał się z życia politycznego, obejmuje buławę starosty Dr Sustersicz. Czy równocześnie Dr Sustersicz złoży mandat parlamentarny — niewiadomo. Trudno przypuszczać, by Słoweńcy zechcieli się pozbyć jego kierownictwa w parlamencie.

Dodać należy, że Dr Sustersicz jest szczerym przyjacielem Polaków, aczkolwiek jego sojusz z p. Stapińskim w r. 1909 przyniósł mu co do wodza ludowców gorzkie rozczarowanie. P. Stapiński zdradził wówczas Słoweńców, pogodził się z Bilińskim i zerwał dla różnych korzyści (2 mil. dla Banku parcelacyjnego) związek z Unią słowiańską. Dr Sustersicz nadesłał na zeszłoroczne uroczystości słowiańskie w Krakowie serdeczny telegram.

* *

Wyjaśnienia o stosunku Stapińskiego do konserwatystów, złożone przez kilku polityków grupy krakowskiej na ostatniem zebraniu mogą tylko w oczach niezmiernie w tych rzeczach naiwnej „N. Reformy" uchodzić za rewelacye. Po za dziennikiem liberalnym, wszyscy w kraju wiedzą, że konserwatyści po prostu kupili p. Stapińskiego, aby ocalić swoją polityczną sytuacyę w kraju. Ze strony konserwatystów była to kombinacya bardzo roztropnie obmyślana, która im przyniosła znaczne korzyści. P. Stapiński uwieńczył tym „kompromisem" swoją demagogiczną karyerę, w ciągu której miał zawsze na ustach dobro ludu, a pamiętał tylko o swojem. Zapewne, politycy bardzo skrupulatni, nie traktujący spraw publicznych z punktu widzenia handlowego, możeby takiego kupna nie przeprowadzali, ale ostatecznie trudno znów konserwatystom brać bardzo za złe, że małymi stosunkowo wysiłkami doszli do poważnych rezultatów. Tylko już potem nie należało pozwolić p. Stapińskiemu ani na dalsze wybryki, ani na wysuwanie swojej osoby na jakiekolwiek naczelne stanowiska, bo w ten sposób demoralizacya życia publicznego przybrała rozmiary gorszące i niebezpieczne. Stronnictwo ludowe jest w gruncie rzeczy konserwatywne i z układu sił swoich i z naturalnego rozwoju swego programu. Gdyby nasi konserwatyści a zwłaszcza obywatelstwo wiejskie, zabrali się do pracy nad ludem i nauczyli się nareszcie traktować chłopa jako sąsiada i równouprawnionego obywatela, nie potrzebowaliby używać takich środków jak kupowanie wiejskich demagogów i powierzanie im potem odpowiedzialnych stanowisk. Ale stronnictwo konserwatywne znajduje się obecnie w stanie widocznego rozkładu i najwyższy wysiłek na jaki potrafi się zdobyć, jest uprawianie korupcyi politycznej...

Sprawy sejmowe.

Budżet krajowy.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym na r. 1912, które będzie przedłożone na pierwszem posiedzeniu Sejmu, wyjmujemy zestawiony na r. 1912 preliminarz budżetu krajowego, który wykazuje:

wydatki 68,044.936 kor, zatem więcej o 4,688.758 kor., niż w r. 1911,

dochody własne 44,854 719 kor., zatem więcej o 5,675 370 kor., niż w r. 1911,

niepokryty niedobór 23,190.217 koron,

zatem mniej o 986.612 kor., niż w. r. 1911.

Na powiększenie wydatków o 4,688 758 K., wpłynęło głównie podniesienie się potrzeb funduszu szkolnego kraj. i fund. szkolnego emerytalnego, czyli wogóle potrzeb na oświatę, łącznie o 1,788.099 kor., dalej potrzeb i wydatków na komunikacye o 905.342 kor., wydatków na sprawy zdrowotne o 718.599 kor., na budowy wodne o 486.375 kor., na przemysł o 194 556 kor.. na rolnictwo o 159 454 kor. i inne pomniejsze.

W poszczególnych rubrykach przedstawia się preliminarz w sposób następujący:

I. Reprezentacya kraju wydatki 194 250, dochody 50 kor.

II. Zarząd wydatki 2,793.970 k., dochody 319.042 kor.

III. Sprawy zdrowotne wydatki 7,390 579 kor., dochody 2,655.118 kor.

IV. Dobroczynność wydatki 101.208 koron.

V. Oświata i sztuka wydatki 27 milionów 163 tys. 234 k., dochody 4,305,872 k.

VI. Pomniki historyczne wydatki 348 125 k., dochody 100.550 k.

VII. Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterowe wyd. 1,237.738 koron, doch. 460.855 kor.

VIII. Komunikacye wydatki 6,991.511 kor, dochody 734.123 kor.

IX. Budowy wodne i melioracye wydatki 9,448.719 k., dochody 6,025.363 kor.

X. Rolnictwo wydatki 3,106.996 kor., dochody 1,080.641 kor.

XI. Górnictwo wydatki 241.580 kor., dochody 99.850 kor.

XII. Przemysł i rękodzieła wydatki 2,063.731 kor., dochody 699.104 kor.

XIII. Długi krajowe wydatki 3,899.395 kor., dochody 164.465 kor.

XIV. Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski, wydatki 387.229 kor. dochody 65.000 kor.

XV. Opłaty konsumcyjne wydatki 2,484.000 kor., dochody 23 510 000 kor.

XVI. Rozmaite wydatki 192 871 kor., dochody zwyczajne 4 634 656 kor.

XVII. Dodatki do podatków dochody 23.255 539 k., wydatków w rubryce tej nie preliminuje się.

Podniesienie dodatków krajowych.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wniosek o uchwalenie prowizoryum budżetowego na I. półrocze 1912 r. W uzasadnieniu przedłożenia czytamy:

Wzrost wydatków, który należy uważać za zupełnie zresztą normalny i przewidziany a przez Wydział kraj. niejednokrotnie w sprawozdaniach o budżecie ze szczególnym naciskiem zapowiadany, skłonił Wydział krajowy do postawienia w przedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetu kraj. na r. 1912 wniosku podniesienia dodatków krajowych do podatków bezpośrednich o 11 gr. od każdej korony tych podatków. Nie rozporządzając bowiem żadnem nowem źródłem dochodu, któreby wystarczało na pokrycie corocznego nieuniknionego wzrostu wydatków budżetu kraj., a stojąc konsekwentnie na stanowisku, jakie stale zajmuje w kwestyi pokrywania niedoborów corocznych, uważa Wydział kraj. podniesienie dodatku kraj. jako jedyną drogę do prawidłowego pokrycia normalnych niedoborów budżetowych.

Gdy jednak rok budżetowy 1912 już się rozpoczął, przeto Wydział kraj. chcąc zastrzedz Sejmowi jako jedynie kompetentnemu prawo ustanawiania wydatków i dochodów budżetu krajowego, zmuszony jest przedstawić wniosek na uchwalenie prowizoryum budżetowego.

W myśl powyższych uwag Wydział kraj. wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pobierania dochodów i czynienia wydatków z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1912 na podstawie przedłożonego przez Wydział krajowy preliminarza budżetu na rok 1912.

II. Sejm upoważnia Wydział kraj. do poboru dodatków na fundusz krajowy w następującej wysokości:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo czynszowego, domowo-klasowego i 5 proc. podatku od domów wolnych od podatku czynszowego po 83 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków;

b) dodatku do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z 25 października 1896 z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego, w wysokości po 89 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków;

c) opodatkowani w Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie od 1. ad a) wymienionych w wysokości po 78 hal, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 84 hal.

III. Upoważnienia powyżej od 1—2 udzielone obowiązują po dzień 30 czerwca r. 1912.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia i umarzania pożyczek komunalnych, jakie mają posłużyć do pokrycia kosztów budowy, względnie dobudowy szeregu szkół zawodowych.

Wyjaśnienie w sprawie artykułów p. t. „Obrona Krakowa przed epidemiami" etc.

podał Dr T. Janiszewski, fizyk miejski.

I.

W numerach 290, 291, 292 i 293 „Głosu Narodu" z u. r. pojawiły się artykuły p. t. „Obrona Krakowa przed epidemiami, o projektowanych zakładach sanitarnych miasta Krakowa".

Artykuły te poprzedza wzmianka Szano-

wnej Redakcyi, że pochodzą one od „fachowca“, który „gruntownie i dokładnie zbadał kwestyę“.

Ponieważ wzmiankę tę, nie czytając artykułów, możnaby tłomaczyć sobie w ten sposób, że pod nazwą „fachowca“ Szanowna Redakcya mogła mieć na myśli lekarza, przeto po przeczytaniu tych artykułów pragnę przedewszystkiem podzielić się ogólnem wrażeniem, jakie odniosłem. Zdaniem mojem, wykluczone jest, aby autorem tych artykułów mógł być lekarz.

Jak w każdym fachu, tak i wśród lekarzy są tacy, którzy gorliwiej, lub mniej gorliwie zajmują się medycyną, jedni posiadają więcej drudzy mniej wiadomości fachowych, ale nawet najmniej wykształcony, najbardziej zacofany lekarz nie mógłby wypowiedzieć zdań spotykanych w owych artykułach, bo już samo ukończenie studyów lekarskich daje pewną sumę podstawowych wiadomości, pewne przygotowanie, ułatwiające oryentowanie się w sprawach sanitarnych.

Tymczasem cechuje owe artykuły brak najprymitywniejszych wiadomości z hygieny. Lekarz, nawet najzacofańszy, któryby zerwał zupełnie z medycyną, musiałby przynajmniej coś słyszeć o urządzeniu zakładów dezynfekcyjnych i ich przeznaczeniu, o potrzebie kąpieli dla dezynfekcyonaryuszy, nie mógłby się dziwić i wyśmiewać tych kąpieli, musiałby coś słyszeć o potrzebie i urządzeniu choćby najskromniejszych pracowni bakteryologicznych, nie mógłby pisać, że otwieranie szpitala epidemicznego, nawet gdyby to otwieranie przez gminę szpitala odbywało się wbrew ustawie, „jest wydatkiem nieproduktywnym w całym znaczeniu tego wyrazu“ i że powinno odbywać się jedynie na podstawie „nakazu“ Namiestnictwa, — lekarz nie mógłby pisać, że „uznajemy w zasadzie potrzebę otwierania w Krakowie szpitala epidemicznego na wypadek epidemii, resztę projektów“ (t. j. budowa Zakładu dezynfekcyjnego, domu izolacyjnego, pracowni bakteryologicznej i mieszkania dla służby), „objętych tem sprawozdaniem, uznajemy za szereg pomysłów, w których nie liczono się ani z istotną potrzebą, ani z postanowieniami ustaw, projektów, których celem jedynym jest przysporzenie miastu stałego nieproduktywnego wydatku na utrzymanie niepotrzebnych zakładów“.

Podobne zdania spotyka się na każdym kroku w owych artykułach.

Złej woli nie mogę i nie chcę przypuszczać, raz dlatego, że lekarz nie mógłby dla dogodzenia jakimś osobistym względom, lub z innych jakichś niskich pobudek bałamucić ogółu w sprawach sanitarnych, powtóre cenię powagę, oraz znaczenie prasy wysoko i jestem przekonany, że Szanowna Redakcya nie chciałaby wprowadzać czynnika złej woli i złej wiary do dyskusyi o sprawach tak ważnych, jak zdrowie i życie ludzkie. Twierdzę tedy raz jeszcze, że artykułów tych nie mógł pisać lekarz.

Jakim „fachowcem“ jest autor tych artykułów, nie chcę dociekać. W dalszym ciągu mego wyjaśnienia nazywać będę dla krótkości Szanownego autora tych artykułów „fachowcem“.

Przechodzę do drugiego twierdzenia Szanownej Redakcyi, że „fachowiec gruntownie i dokładnie zbadał kwestyę“, — o której pisze.

Na wstępie swoich artykułów przyznaje się „fachowiec“ do tego, że planów projektowanych budowli nie widział: „nie było nam danem zbadać plany czy szkice“, tak pisze sam „fachowiec“ (stylistą „fachowiec“ także nie jest).

Plany i sprawozdania wzajemnie się dopełniają. Plany, to podstawa do oceny całego projektu, więc jeżeli „fachowiec“ tych planów nie widział i nie przestudyował, to nie mógł ani „gruntownie“, ani „dokładnie“ kwestyi zbadać.

„Fachowiec“ nie wie, że sprawozdania zakładu dezynfekcyjnego, pracowni bakteryologicznej, domu izolacyjnego zostało pp. radcom miejskim doręczone jeszcze przed pół rokiem i nie zna tych sprawozdań.

„Fachowiec“ nie zna składu komisyi sanitarnej i nie wie, że wszyscy lekarze zasiadający w Radzie miejskiej, należą do komisyi sanitarnej; oraz, że sprawa budowy zakładów sanitarnych była przedewszystkiem dokładnie rozpatrywaną w tej komisyi. „Fachowiec“ nie wie, że sprawa ta była rozpatrywaną także na posiedzeniach Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. „Fachowiec“ nie zna budżetu i zamknięć rachunkowych miejskich. „Fachowiec“ nie wie, jakie jest przeznaczenie domu izolacyjnego. „Fachowiec nie wie, że wszystkie liczby, tyczące się dotychczasowych wydatków gminnych na szpital epidemiczny, zostały członkom sekcyi przedstawione.

„Fachowiec“ nie wie, w jaki sposób dostawia się rzeczy do zakładu dezynfekcyjnego, w jaki sposób ludzie dostają się do domu izolacyjnego. „Fachowiec“ nie wie, czy w pawilonie izolacyjnym będzie stały lekarz, czy nie. „Fachowiec“ nie zadał sobie nawet trudu obliczenia odległości gruntów pokontumacyjnych od miasta i podaje je zupełnie fałszywie. Utrzymuje, że odległość wynosi 5 do 7 km., gdy tymczasem odległość ta wynosi według obliczeń budownictwa miejskiego tylko 3 km. od środka Rynku głównego. Jednem słowem „fachowiec“ dowiódł „gruntownej“ nieznajomości sprawy, — o której chciał pisać i podał w swoich artykułach cały szereg niedokładnych wiadomości.

A przecież normalnie rzecz biorąc, fachowiec pragnący kwestyę rzeczywiście gruntownie i dokładnie zbadać oraz zebrać materyał faktyczny, potrzebny do krytyki, mógł bez żadnego trudu ten materyał otrzymać. „Fachowiec“ mógł się zwrócić do mnie, a otrzymałby te same materyały, jakie otrzymali pp. Radcy miejscy, bo nikt tych liczb w tajemnicy nie trzyma.

Prócz przyjemności osobistego poznania „fachowca“ miałbym zadowolenie przekonania go o potrzebie niektórych koniecznych urządzeń i zarządzeń sanitarnych, kto wie, czy nie udałoby się mi nawet namówić go na kąpiel w Zakładzie dezynfekcyjnym lub w domu izolacyjnym, jakkolwiek co do kąpieli nie ma także żadnego „ustawowego przymusu“ (ulubiony i główny argument „fachowca“ przy zwalczaniu potrzeby wszelkich urządzeń sanitarnych).

Zamiast jednak zwykłej drogi „fachowiec“ radzi sobie w daleko prostszy i zaiste bardzo oryginalny sposób. Jeżeli czego nie wie, stwarza sam sobie odpowiedź, nie troszcząc się zupełnie o to, czy ona zgadza się z rzeczywistością, lub nie, i z tem swojem własnem przypuszczeniem walczy w swoich artykułach. Sądzę, że trzymając się tej metody „fachowiec“ przy bujnej swej fantazyi mógłby napisać nie cztery, ale kilkadziesiąt artykułów krytycznych.

Jedynym faktycznym materyałem, na którym opiera „fachowiec“ swój sąd o całym projekcie jest „Sprawozdanie i wnioski sekcyi I, II. i V. Rady miejskiej“. Ale i tego materyału nie wyzyskał należycie „fachowiec“. Gdyby był uważniej przeczytał „Sprawozdanie“, to wiedziałby jakie jest przeznaczenie domu izolacyjnego.

Gdyby zastanowił się chwilę nad samym tytułem, toby może zauważył, że nie jestto Sprawozdanie M. U. Zdrowia o potrzebie i konieczności budowy Zakładów sanitarnych, lecz sprawozdanie sekcyi I. II. i V. dla Rady miejskiej. Projekt M. U. Zdrowia przeszedł przez komisyę sanitarną, Magistrat. Sekcyę I., dwa podkomitety sekcyi I., w końcu przez sekcye II. i V.

Można śmiało twierdzić, że wobec bardzo licznego udziału pp. radców miejskich w posiedzeniach tych sekcyj, nie ma z pewnością radcy interesującego się sprawami miejskiemi, któryby nie znał dokładnie projektu. Zrozumiałem też jest, że inaczej wyglądałoby sprawozdanie przeznaczone dla ogółu, a inaczej musi wyglądać to sprawozdanie przeznaczone dla Rady miejskiej. Jakkolwiek wszelkie daty, o które upomina się „fachowiec“ były do dyspozycyi członków Sekcyi, to jednak nie było potrzeby umieszczenia ich w sprawozdaniu dla Rady, bo już w dyskusyi w r. 1907 przy uchwaleniu w pożyczce inwestycyjnej II-giej 400.000 K. na budowę pawilonów zakaźnych i zakładu dezynfekcyjnego była o tem mowa, o potrzebie pracowni bakteryologicznej była mowa przy tworzeniu posady bakteryologa miejskiego w 1910 r., o domu izolacyjnym w 1909 r. przy tworzeniu tego zakładu; budżety i zamknięcia rachunkowe również znane są członkom Rady miejskiej.

Naiwne są pouczenia i rady, jakich udziela „fachowiec“ pp. radcom miejskim; zapomina on o tem, że nie ma do czynienia z Radą gminną z Pacanowa lub Peczeniżyna. Większość pp. radców miejskich krakowskich ma w wielu sprawach sanitarnych wyrobione zdanie, wielu z nich zna urządzenia, oraz zakłady sanitarne zagraniczne. Sprawozdania sekcyj dla Rady miejskiej nie mogą mieć formy pouczeń. Przyznaję, że gdyby sprawozdanie przeznaczone było dla „fachowca“ to musiałoby być zastosowane do jego wiadomości i światopoglądu; wtedy należałoby obszernie i w przystępnej formie pisać o znaczeniu zdrowia i życia ludzkiego dla ekonomii miasta, o dezynfekcyi, o urządzeniu zakładów dezynfekcyjnych, o potrzebie kąpieli w tych zakładach, o potrzebie pracowni bakteryologicznej etc.

Nie wątpię także, że dla „fachowca“ przydałyby się opisy urządzeń sanitarnych zagranicznych i opisy nowożytnych sposobów zwalczania chorób zakaźnych.

Nowe linie tramwajowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. krakowskiej przyjdzie pod obrady wniosek w sprawie rozszerzenia sieci tramwaju krakowskiego. Tory obecne mają być przemienione na szersze oraz wszędzie przeprowadzone będą linie dwutorowe. Projektowaną jest także budowa 15 nowych linii w następujących kombinacyach:

1) Podgórze — ul. Starowiślna — ul. Gertrudy — ul. Dominikańska — Franciszkańska — ul. Zwierzyniecka (Kościół św. Salwatora).

2) Kościół św. Salwatora — Wola Justowska.

3) Podgórze — ul. Krakowska — Stradom — ul. Floryańska — Plac Matejki — Nowy dworzec osobowy — ul. Warszawska — Cmentarz.

4) Dębniki — ul. Dietlowska — ul. Starowiślna — Rynek główny — ul. Szewska (św. Anny) — ul. Karmelicka — Park krakowski — Szkoła kadecka w Łobzowie.

5) Ul. Straszewskiego — ul. Wiślna — Rynek główny — ul. Sławkowska (Podwale, Dunajewskiego, Basztowa) — ul. Długa — Nowy szpital wojskowy — nowy dworzec towarowy.

6) Tor wyścigowy — Park Dra Jordana — ul. Wolska — (Jabłonowskich) — Podwale — ul. Dunajewskiego — Basztowa — Nowy dworzec osobowy — Lubicz — Rakowiecka — Topolowa — Lubicz.

7) Nowy dworzec osobowy — ul. Pawia (Plac Matejki) — ul. Kolejowa — Główna poczta — ul. Grzegórzecka — Rzeźnia miejska.

8) Most na Zwierzyńcu — Dębniki — Plac targowy w Podgórzu.

9) Linia okrężna.

10) Rynek główny — ul. Szewska (św. Anny) — Podwale — ul. Wolska (Jabłonowskich) — Park Dra Jordana — Tor wyścigowy.

Podział jazdy opierałby się na przeciętnej szybkości 12—15 klm. na godzinę, na ruchu 5 minutowym i dziennym czasie trwania ruchu od godziny 5-ej rano do 12-tej w nocy.

Budowa wszystkich nowych linii ma być rozłożona na lat sześć, zaś ogólny koszt inwestycyi wynosić ma 12 mil. kor.

Z wiosną mogłaby być rozpoczętą normalno- i dwutorowa budowa linii „Rzeźnia miejska-Nowy most na Wiśle (ul. Starowiślna) ul. Gertrudy-Dominikańska-Franciszkańska-Zwierzyniecka (kościół Salwatora)“, a plany szczegółowe tej linii w najbliższym czasie ukończone. Koszta budowy tej linii wynoszą 1,600 000 kor.

Projektowane taryfy (wyższe od dawnych) są: I. klasa 14 hal., podatek 2 hal. 16 hal. II. klasa 11 hal. podatek 1 hal. 12 hal.

Odpowiednio do tego będą też podwyższone taryfy za abonamenty.

Nowo wprowadzone mają być:

1) zniżki w cenie jazdy za bilety II kl.;

2) karty po zniżonej cenie, uprawniające do jazdy na pojedynczych przestrzeniach.

Rozszerzenie sieci tramwajowej jest niezawodnie potrzebne i należy do głównych postulatów Wielkiego Krakowa, — jednakże zanim to nastąpi, — konieczne jest ulepszenie ruchu na liniach obecnych, co może nastąpić jedynie przez zaprowadzenie wszędzie podwójnych torów. Teraz, — poza linią Most Podgórski-Dworzec, ruch tramwajowy w Krakowie jest zupełnie zdezorganizowany i niewystarczający.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 38, zachód przypada o godzinie 3 minut 56; długość dnia godzin 8 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Agatona, pojutrze w czwartek Hyginusa.

Kraków, dnia 9 stycznia.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprez. Szarskiego. Komisya wygotowała opinię imieniem gminy m. Krakowa co do podań o koncesye szynkarskie w Dz. XII. (Półwsie), XIII. (Zwierzyniec) i XIV. (Czarna Wieś).

Ku czci Z. Krasińskiego. Komitet ku uczczeniu Zygmunta Krasińskiego przygotowuje artystyczne wydawnictwo w rodzaju „Jednodniówki“. Pomieszczone tam zostaną utwory najwybitniejszych pisarzy, tak współczesnych Krasińskiemu, jakoteż dzisiejszych. Stroną artystyczną „Jednodniówki“ zajął się artysta malarz p. J. Bukowski, redakcyjną p. J. Zawiliński i A. E. Balicki. „Jednodniówka“ ozdobioną będzie portretem poety, autografami jego wierszy.

O dalsze nadsyłanie rękopisów uprasza się uprzejmie pod adresem: A. E. Balicki, Kraków, ul. Floryańska l. 1 I. p. Biuro „Straży Polskiej“.

Wybory do krak. Rady powiatowej. Donoszą ze Lwowa, że wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej w Krakowie z grupy wielkiej własności rozpisało namiestnictwo na 8 lutego.

„Estetyczne poglądy Krasińskiego“, pod tym tytułem wygłosi p. Adam Grzymała Siedlecki odczyt w sali Starego Teatru w piątek dnia 12 bm. Przedmiotem prelekcyi, opartej na mało znanych materyałach będą opinie Zygmunta Krasińskiego o teoryi sztuki i o estetyce jemu współczesnej, zapatrywania na najwybitniejsze zjawiska poetyckie, które zajmowały umysły owych czasów (Heine, Lamartine, renesans Szekspira itd.). Ogólnie zajmujący i ze względu na bliski jubileusz Krasińskiego szczególnie aktualny temat oraz osoba prelegenta, który swą książką o Wyspiańskim i innemi pracami zwrócił na siebie w ostatnich czasach powszechną uwagę, pociągną niezawodnie licznych słuchaczy. Sprzedaż biletów objęła kasa St. Teatru.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj rano około godz. 9 pojawiła się znowu woda w miejskich wodociągach. Zauważyć należy przy sposobności, że dowóz wody zorganizowany przez zarząd miejski, wczoraj był bardzo niedostateczny, na niektóre ulice dalej położone, beczkowozy zupełnie nie dojeżdżały. Poza tem dostarczanie wody odbywało się w sposób zupełnie bezplanowy i służące musiały godzinami wyczekiwać w bramach domów, aby złapać przejeżdżający wóz. Należało może raczej oznaczyć pewne punkty w mieście, do których by wodę dostarczano, a w ten sposób akcyą bardziej celowo pokierować.

Także niektórzy właściciele domów odmawiali zgłaszającym się dostępu do studzien podwórzowych, wywołując tem słuszne przeciw sobie rozgoryczenie.

Z różnych stron otrzymujemy zażalenia na stosunki, jakie panują w znanej restauracyi „Józefa“ obok Dworca kolejowego. Kelnerzy i służba żydowska jaka zajęta jest w tej restauracyi w sposób wysoce nietaktowny i arogancki odnoszą się do katolickiej klienteli, obrażając nadto jej uczucia narodowe używaniem języka niemieckiego. Wypadków tych za wyjątkowe uznać nie można już ze względu na to, że nawet jadłospisy napisane są tam stale w języku niemieckim.

Dzisiaj znowu otrzymaliśmy od jednego z obywateli krakowskich zażalenie na nadzwyczaj brutalne zachowanie się kelnera Adolfa wobec jego żony.

OO. Salezyanie w Krakowie. Schronisko ks. Al. Lubomirskiego w Krakowie obchodziło w ubiegłą niedzielę d. 7 bm. niezwykłą, a w murach swoich pierwszą tego rodzaju uroczystość. X. biskup Nowak udzielił święceń kapłańskich Salezyanom, Ludwikowi Kwapulińskiemu i Józefowi Lose, oraz tonsury i święceń mniejszych Uteryanowi Kłodnickiemu, alumnowi Seminaryum dyecezyalnego w kaplicy Schroniska, które od 1 września 1911 znajduje się pod zarządem XX. Salezyanów.

Przed udzieleniem samychże święceń X. biskup zwrócił się do wychowanków i w gorących słowach wyłożył im dobitnie godność kapłaństwa i wielkie zadanie Zgromadzenia Salezyańskiego. Gratulując młodym Lewitom wielkiego szczęścia, życzył im, jak wogóle wszystkim synom X. Bosko, jak największego rozwo-

Trzej królowie.

(Z cyklu: „Legendy XX wieku“).

Trwoga ogarnęła trzech królów trójzrabowanego narodu, który się zowie: „Sarmacya“.

Albowiem w noc zimową, cichą, księżycowo jasną, płaszczem śnieżycy otuloną, ukazał się na niebie kometa wielki i długim ogonem swoim zakreślił jakieś dziwne znaki.

Albowiem w samą północ nocy poprzedniej trzęsienie ziemi zburzyło wiele miast i wsi bogatych w trzech państwach trzech królów; i meteoryty, które gdyby deszcz spadły o świcie, ukamienowały milion żołnierza ich.

— Co znaczą te buntownicze znaki na niebie? Co znaczy ten rewolucyjny śmiech ziemi? Kto śmie urągać mojej boskiej wszechwładzy, ogarniającej niebo i ziemię? Kto śmie bombardować armię moją i chramy moje burzyć? Rozkazuje natychmiast aresztować kometę, a ziemię ubiczować nahajem! Winowajca znaleść się musi! Ha! Ja im dam rewolucyę: Urządzili skład bomb na księżycu! Ha! Jam im dam... Natychmiast aresztować kometę i powiesić bez sądu na szyi mego ministra wyznań! — zawołał z furyą król Moch.

— Co znaczy ta nieortograficzna, nielogiczna bazgranina komety, przeciwna rozumowi i logice Hegla? Co znaczy to idyotyczne chichotanie ziemi, sprzeczne z sejsmograficzną ustawą? Jak śmie księżyc buntować się przeciwko mnie i bomby na moich ukochanych fluków rzucać? Jak śmie ziemia łamać ustawę policyjną i gwałcić spokój publiczny? — krzyknął król Fluk tak potężnie, że wszystkie wieże wszystkich kościołów w państwie fluków runęły ze strachu.

— W imieniu prawa proszę się rozejść! — groźnie zawołał król Rakus do komety. A ty, ziemio, stul gębę, nie pyskuj na mego ministra finansów!

Na groźne wołanie trzech królów przybiegli przestraszeni trzej magowie ich.

— „Królu i Władco żywota mego! Ziemia ugina się pod stopami twemi, a niebo się wali na głowę twoją. Dni panowania twego są już policzone!“ — rzekł, płacząc mag króla Mocha.

— „Königu Fluków! Słońce ideologii twojej już gaśnie. Ziemia odmawia już posłuszeństwa tobie. Jesteś więźniem komety!“ — rzekł, jęcząc mag króla Fluka.

— „Królu rakuski i monacho duszy mojej! Zbuntowało się niebo na pohybel naszą — rzekł, lamentując mag króla Rakusa.

— Won! — wrzasnął król Moch.

— Zgiń! — ryknął król Fluk.

I na rozkaz obu królów powieszono obu magów nadwornych, aby stało się zadość gniewowi sprawiedliwości królewskiej.

* * *

Rozpacz ogarnęła trzech królów: kometa zakreślił ogonem jeszcze większe, dziwniejsze znaki na niebie, a ponowne trzęsienie ziemi zburzyło trzy stolice królewskie.

Przez siedm dni i siedm nocy trzej królowie nadaremno wzywali pomocy bogów swoich: złowrogim uśmiechem świecił kometa na niebie, złowieszczo szydziła ziemia z prawa geologów królewskich.

Lecz oto ósmego dnia o świcie stanął przed trzema królami mag z pokolenia Judy, padł na kolana i rzekł tajemniczo:

— Jaśnie wielmożni panowie królowie! Powiem wam pod sekretem bardzo wielką nowość. Cicho, szaj! Ten kometa ma uszy... Przed chwileczką dowiedziałem się, że w pewnej części Sarmacyi — w stajni, którą od Jaśnie wielmożnego pana króla Mocha dzierżawi mój daleki krewny, urodził się król Jezus Sarmacki...

— Jezus, Marya! — krzyknęli trzej królowie, przerażeni tą nagłą wieścią.

— Jaśnie wielmożni panowie królowie — pocieszał dziwny mag, gładząc ręką swą siwą brodę — nie potrzebują tak hałaśliwie się obawiać... Na tem urodzeniu — dodał cichym szeptem — można zrobić bardzo dobry interes.

— Mów prędzej! — wołali chórem trzej królowie.

— Ja potrzebuję naprzód wiedzieć, co ja dostanę od jaśnie wielmożnych panów królów za powiedzenie jednego dużego sekretu. Cicho, szaj! Ten kometa, niby osioł, nadstawia uszy...

— Dostaniesz koronę Sarmacyi! — uroczystym szeptem odpowiedzieli królowie.

— Niech Abraham i jego Bóg wynagrodzi jaśnie wielmożnym panom królom za tę łaskawość ich łaskawości. Aj! Jakaż to radość zapanuje w całem pokoleniu Judy, kiedy ja włożę na głowę koronę sarmacką!.. Cicho, szaj! Ten kometa ma uszy dłuższe, niż królik, albo zając... Jaśnie wielmożni panowie królowie potrzebują wiedzieć, że ja mam sekretny sposób..

— Mów prędzej! — niecierpliwili się królowie.

— Jaśnie wielmożni panowie królowie potrzebują pojechać ze mną do pewnej części Sarmacyi — do stajni, gdzie mieszka nowonarodzone dziecie, które chce zbawić (tfy! paskudna to historya!), wszystkie części Sarmacyi w jednej dużej całości. — Cicho, szaj! Jaśnie wielmożny pan król Moch złoży jasnej Matce dzieciątka sarmackiego duży kielich złoty, napełniony krwią narodu sarmackiego. Jaśnie wielmożny pan król Fluk złoży u stóp świętej Panienki sarmackiej wielką pikelhaubę z dużymi wężami z kolonii afrykańskiej. Jaśnie wielmożny król Rakus włoży do kołyski różdżkę pokrzywy... — I cóż dalej? — wyszeptali królowie...

— Cicho, szaj! Ten kometa jest szpiegiem Ukrzyżowanego... Jaśnie panicz Jezus bawiąc się, napije się krwi z kielicha króla Mocha, włoży na swą główkę pikelhaubę z wężami, weźmie do rączki różdżkę pokrzywy i — i...

— I co? — krzyknęli trwożnie królowie.

— Cicho, szaj!.. Umrze jako król Sarmacyi! Nie będziemy potrzebowali męczyć go i krzyżować. Zrobimy ten interes cichutko, aby nie było rewolucyi.

— Bajeczna, genialna myśl! zawołali tryumfalnie trzej królowie. Dziś jeszcze ruszamy w drogę. Ty magu z pokolenia Judy, prowadź nas!..

* * *

Ósmego dnia podróży o świcie stanęli dwaj królowie Moch i Fluk pod przewodem maga z pokolenia Judy na wielkiej drodze rozstajnej, w kształcie litery T., i ujrzeli na wprost siebie stajnię nawpół rozwaloną.

Król Rakus zachorował w drodze i dzień jeden leżał w polu pół żywy.

Mag zapukał do drzwi stajennych i dwaj królowie pod przewodem maga weszli do wnętrza.

Ujrzeli dzieciątko w żłóbku, leżące na sianie, i matkę rozmodloną, i ojca zadumanego.

Padli na kolana i zawołali chórem: „witaj, zbawicielu nasz, witaj!“

Król Moch złożył u stóp Matki dzieciątka wielki szczerozłoty kielich, napełniony krwią i rzekł: „Oto najczystsze wino ofiary, które wycisnąłem z dusz winnych poddanych moich w imię twoje, boski proroku! Pijąc wino z winnicy mojej, poznasz, tajemnicę panowania!“...

Król Fluk złożył u stóp Matki dzieciątka olbrzymich rozmiarów pikelhaubę z jadowitymi wężami i rzekł z filozoficznym uśmiechem: „Oto korona twoja, mężu, której żaden miecz, ani piorun nie rozbije, nie strąci z głowy! Mocna jest, jak myśl narodu Fluków!..

Mag z pokolenia Judy w imieniu króla Rakusa złożył u stóp Matki dzieciątka jedwabny stryczek Judasza i rzekł słodkim głosem: „Oto różaniec chwały, który trzeba nosić na szyi, by otrzymać koronę Sarmacyi!...

I oto zapanowała cisza wielka.

Matka dzieciątka powstała z łoża boleści; uroczystym krokiem przystąpiła do gości.

Królowi Mochowi włożyła na głowę pikelhaubę i rzekła: „Bóg chce, aby pikelhauba była grobowcem twoim!...

Królowi Flukowi kazała wypić kielich krwi.

— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

I stało się tak, jako rzekła Matka dziecięcia.

Króla Mocha przygniotła swym wielkim ciężarem pikelhauba króla Fluka, król Fluk otruł się krwią, przelaną przez króla Mocha, a mag z pokolenia Judy powiesił się na swoim własnym stryczku, umocowanym na szyi osła!..

Zapóźno przybył zdyszany, zmęczony król Rakus z różczką pokrzywy w ręku; drzwi do stajenki były już zamknięte.

Aniołowie, którzy stali na straży u wejścia do stajenki, nie wpuścili króla Rakusa za to, że choruje na manię spóźniania się o jedną godzinę hołdu, wojny i pokoju!... —
— — — — — — — — — — — — —

A dzieciątko rośnie w bezpieczeństwie wielkiem — jako wyzwoliciel narodów i ludów świata — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —

Przypisek żyda — wiecznego tułacza: Jam jest jedyny, który od króla Heroda otrzymał monopol fabrykowania legend na wieczne czasy! Autora tej paskudnej legendy wzywam na sąd do Kajfasza, Annasza i Piłata! Autor tej podłej legendy musi być ukrzyżowany jeszcze przed wielkim szabasem! Rzekłem!...

Józef A. Herbaczewski.

ju dzieła tak bardzo potrzebnego na obecne czasy.

Po dokonanej ceremonii, która na młodzieży wywarła silne wrażenie, X. biskup z prawdziwie ojcowską serdecznością zatrzymał się dłuższy czas wśród malców i terminatorów, mając dla wszystkich uprzejme słowa zachęty przestrogi.

Z okazyi tej uroczystości wychowankowie Schroniska odegrali po raz wtóry z wielkiem powodzeniem „Jasełka szczyrzyckie“, na które oprócz rodziców i krewnych nowowyświęconych kapłanów, oraz innych zaproszonych gości bardzo licznie przybyli krewni i opiekunowie wychowanków.

Nowowyświęceni kapłani odprawią swoje prymicye w następną niedzielę 14 bm. w świątyni Maryi Wspomożycielki Wiernych w Oświęcimiu.

Młodym Lewitom jak i całemu Zgromadzeniu nasze staropolskie „Szczęść Boże“!

Przykre stosunki, jakie panują w naszym pałacu sztuk pięknych znowu zwracają ogólną uwagę. Ze sfer publiczności donoszą nam o fakcie, który w zestawieniu z poruszanym przez nas przed paru miesiącami, smutne nasunąć musi refleksye. Informator nasz pisze: „Dowiedziawszy się, że p. Aleksy Nowakowski, który jesienną wystawą dzieł swoich od razu zaznaczył się jako artysta wybitnych i wyjątkowych zdolności, pracuje nad obrazem do konkursu „Serca Jezusowego“ i obraz ten dał już na wystawę, poszedłem na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, aby obraz oglądnąć. Przeszedłszy wszystkie sale gmachu Towarzystwa, przekonałem się jednak, że obrazu niema, lecz gdy koledzy p. Nowakowskiego zapewnili mię, że obraz już jest na wystawie, obszedłem jeszcze raz wszystkie sale, zaglądając już teraz do najbardziej ukrytych kątów. Tym razem mozolne moje poszukiwania nie pozostały bez skutku, bo po dobrym kwadransie szukania znalazłem obraz tak dokładnie schowany, żeby go z pewnością sam p. Nowakowski nie znalazł. Przy wszystkich zaletach dobrego schowania, umieszczenie obrazu p. Nowakowskiego ma jeszcze i tę właściwość, że oglądać można obraz tylko z odległości 1 metra najdalej i to w najgorszem, jakie istnieje w salach Towarzystwa oświetleniu. Pomyślałem sobie, że trudno znaleźć wyrazy dla określenia takiej małostkowej, po prostu dziecinnej śmiesznostki.

A przecież obraz wprost uderza swojem niezwykłem ujęciem tematu, bajecznem pojęciem kompozycyi i nadzwyczajnym koloryzmem. Jest to z pewnością dzieło szczerego natchnienia i już samo porównanie obrazu tego z innemi pracami na konkurs nadesłanemi najlepiej obraz rekomenduje.

Publiczność pamięta jeszcze zapewne jesienną sprawę p. Nowakowskiego z Towarzystwem P. S. P. Obecnie znowu dzieło tego artysty chowa się w najgorszem oświetleniu, podczas gdy jest jeszcze dosyć miejsca wolnego i w lepszem oświetleniu i w mniej zakrytem miejscu. Czyżby się to stało przypadkiem?... W takim razie „przypadek“ ten, przynoszący szkodę prawdziwej sztuce i publiczności, powinien sekretaryat Towarzystwa co prędzej naprawić przez przeniesienie obrazu w odpowiedniejsze miejsce“. *Dr H.*

„Złota młodzież“ przysyła nam następujące pismo, które pomieszczamy z zachowaniem oryginalnej pisowni.

Nieprawdą jest jakoby Dr Berek Rappaport w krytycznej chwili był w liczniejszem towarzystwie (komisarz Gulkowski i Dr Filipkiewicz z żonami) w kawiarni, w której miało miejsce — jak powyższa notatka stwierdza — przykre zajście — natomiast prawdą jest, że towarzystwo to opuściło ten lokal przed zajściem, a Dr Berek Rappaport pozostał sam. Nieprawdą jest, jakoby w chwili, gdy Dr R. ubierał się, przystąpili do niego 3 młodzi ludzie — natomiast prawdą jest, że przystąpił tylko jeden z podpisanych, kilkakrotnie przez niego prowokowany w miejscach publicznych. Nieprawdą jest, jakoby jakaś sprzeczka zajście to poprzedzać miała — ale prawdą jest, że po zainterpelowaniu Dr Rappaporta dlaczego rzuca oszczercze kalumnie na miejscach publicznych — skoro wspomniany Dr R. zarzucił głośno i prowokacyjnie na całą salę kaw. **kłamstwo i bezczelność** — dotyczący świadek wymierzył sobie satysfakcyę. Nieprawdą jest, jakoby napastnicy po tym zajściu, gdy Dr R. zarządał pomocy pol., chcieli lokal opuścić i zwracali się z prowokacyjnemi okrzykami w jego stronę — natomiast prawdą jest, że podpisani zostali jeszcze pół godziny w kawiarni, bynajmniej na p. R. nie zwracając uwagi. Nieprawdą jest, jakoby Dr R. reagował na zaczepki i piętnował niewłaściwe zachowanie się podpisanych, ale natomiast prawdą jest, że Dr Berek Rap. w oczekiwaniu policyi prowokacyjnie się zachowywał przez cały czas — zwracając uwagę publiczności — i wreszcie posunął się do powtórnej słownej obrazy jednego z podpisanych. Nieprawdą jest, jakoby podpisani rzucili się na Dra Berka R. ze stołkami, przewrócili go na ziemię i 2 sztuczne zęby wyjęli — natomiast prawdą jest, że jeden z podpisanych na zapytanie czy ubliżające słowa są pod jego adresem, w odpowiedzi został przez Dr Berka Rap. obrzucony szklankami i tacami, skutkiem czego napadnięty uspokoił Dr R. Nieprawdą jest, jakoby i teraz podpisani mieli szybko lokal opuścić — natomiast prawdą jest, że długo czekali jeszcze na współtowarzysza, adresy świadków zbierającego. Nieprawdą jest, jakoby podpisani mieli być na Rynku aresztowani a potem puszczeni, natomiast prawdą jest, że podpisani sami oświadczyli gotowość udania się na policyę celem spisania protokołu. Nieprawdą jest, jakoby tylko przeciwko podpisanym miało się toczyć śledztwo w kierunku zbr. gwałtu publicznego — ale natomiast prawdą jest, że za obrazę czci odpowiadał będzie Dr Berek R. w sądzie karnym.

Z poważaniem

Zygmunt Ehrlich, Stanisław Makowski, Stanisław Czasz.

Zamieszczamy to pismo wesołej trójki, by jej dać sposobność opowiedzenia, jak „uspokoiła“ swego przeciwnika. Czy „uspokojenie“ to dokonało się w zgodzie z prawem i porządkiem publicznym, rozstrzygnie sąd karny.

Dar na T. S. L. Znany przemysłowiec, właściciel fabryki tutek, p. Władysław Bełdowski w Krakowie przysporzył szkole polskiej im. M. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie cenny zbiór do tamtejszego gabinetu przyrodniczego, a mianowicie 45 okazów zwierząt (świstak, kuna, gronostaj i t. d.), oraz wypchanych ptaków najrozmaitszego gatunku, a wreszcie globus szkolny. Dalsze przesyłki mają jeszcze nadejść, przyczem koszta przesyłki i opakowania również wziął Ofiarodawca na siebie. Zbiór ten, zazwyczaj do zdobycia trudny, posiada znaczną wartość, więc Zarząd główny T. S. L. wyraża niniejszem p. Bełdowskiemu publiczne podziękowanie za ten obywatelski dar i starania o powiększenie zbiorów w szkole kresowej.

Dar grunwaldzki urzędników pocztowych i służby. Onegdaj odbyło się w klubie pocztowym posiedzenie zawiązanego przed dwoma laty z inicyatywy Klubu komitetu „Daru grunwaldzkiego“, w obecności pp. Habichtówny, Kopytkiewicza, Lubańskiego, Mikulskiego i Moskala, pod przewodnictwem prezesa Klubu p. Smoleńskiego. Komitet, czuwający nad zrealizowaniem kwot deklarowanych, a rozłożonych na lat cztery przez ofiarodawców z łona urzędników, urzędniczek i służby poczty głównej, urzędu przy ul. Brackiej i Podwale, zamknął dwuletnią swoją działalność przyjmując w dyskusyi sprawozdanie skarbnika p. Mikulskiego i likwidatora p. Kopytkiewicza.

W ciągu ubiegłych dwu lat złożono na książeczki „Chrześcijańskiego Towarzystwa Oszczędności i pożyczek kwotę, która wraz z procentami wynosi 3.566 kor. 68 hal., w czem 200 ker. jako dar dla Klubu. Z końcem roku 1913 według preliminarza „Dar Grunwaldzki“ urzędników poczt i służby wymienionych urzędów wynosić będzie 5400 kor. Kwota ta prawdopodobnie wzrośnie, komitet bowiem powziął wnioski rozszerzenia swej działalności i na inne urzędy, oraz na personal przybyły w ostatnich czasach. Kwoty umieszczane będą i nadal na książeczki wspomnianego Tow. oszczędnościowego.

Zebraną kwotą rozporządzi komitet stanowczo po ukończeniu swej działalności w roku 1913.

Z sali sądowej. Dziś odbyła się pod przewodnictwem r. s. Ajdukiewicza rozprawa przeciw 25 letniemu Hermanowi Silbermannowi fal se Różyckiemu oskarżonemu o szereg oszustw spełnionych wśród włościan powiatu krakowskiego. Szkoda wyrządzona przez oszusta włościanom wynosi 900 kor. Obwinionego oskarża prok. Lang, broni Gleitzmann.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Opera włoska pod dyrekcyą tenora Ferrari Dalbaredo występująca w teatrze „Nowości“ odegra dziś we wtorek, środę i czwartek całą operę Leoncavalla „Pajace“. Główną partyę Cania odśpiewa dyrektor Dalbaredo. Resztę przedstawienia uzupełni nowy nadzwyczajny program.

Z Klubu pocztowego. Wydział Klubu urzędników poczty i telegrafu po wyborach uzupełniających odbytych na Walnem Zgromadzeniu ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prezesa Klubu p. Bronisława Smoleńskiego następująco:

Wiceprezes Bolesław Dziewiński, sekretarz Józef Krudowski, wicesekr. Walenty Foryś, gospodarz Adam Młodzianowski, zast. Hebenauer Henryk, kasyer Aleksander Mikulski, likwidator Edmund Klein, bibliotekarz Albin Bobrowski; Dział ubrań: przewodniczący Kazimierz Kaute, zast. Kopytkiewicz Henryk; Komitet zabawowy: przewodniczący Dziewiński Bolesław; Członkowie: Bobrowski, Foryś, Kaute, Moszyński, Mayer, Studziński.

Sodalicya maryańska Panów w Krakowie wybrała na Walnem Zgromadzeniu w grudniu z. r. zarząd (konsultę) na rok 1912 w następującym składzie:

Prefekt Dr Edward Schnayder radca sądu kraj. w., pierwszy asystent (wiceprefekt), Edward Kozłowski prof. gimn., drugi asystent Dr Władysław Pec dyrektor okręgu skarbowego, wydziałowi: Bobrzyński Karol prof. gimn., Dr Brzeziński Józef prof. Uniw. Jag., Dobrowolski Józef dyrektor sem. naucz. żeńsk., Dr Gielecki Wojciech urz. Bibl. Jag., Kopyciński Leon naucz. lud., Dr Lubecki Kazim. szambelan pap., publicysta, Rolicki Waleryan urz. Tow. wzaj. ubezp., hr. Karol Scipio przew. komitetu nadz. Banku kraj., Dr Stolarzewicz Stanisław urz. dyr. kolei państw., Dr Wicherkiewicz Bolesław radca dworu, prof. Uniw. Jag. Członków (z kandydatami) liczy Sodalicya 15b.

W niedzielę dn. 14 b. m. nabożeństwo miesięczne w kaplicy sodalicyjnej o godz. 7 rano, popołudniu tegoż dnia o godz. 5 „Opłatek wspólny“ w lokalu czytelni katolickiej.

Wrotnisko przy ul. Rajskiej. Z chwilą objęcia wrotniska przez nowy zarząd — zwiększyła się frekwencya osób. Szczególnie przez dwa dni świąt sala była szczelnie wypełniona gośćmi, którzy przy dźwiękach orkiestry wojskowej mile przepędzili czas zdrowej rozrywki. Na sobotę (dn. 13 stycznia) przygotowuje zarząd zabawę kostyumową na wrotkach z licznemi niespodziankami.

Chcąc uprzystępnić i szerszym warstwom ten polecenia godny sport — zarząd zniżył znacznie ceny wstępu.

Nocna przygoda policyanta. Żołnierz policyjny Baran, patrolując ubiegłej nocy w ulicy Szpitalnej zauważył jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który chyłkiem wymknął się ze sklepu Süssera. Policyant podejrzywując włamanie zbadał drzwi i skonstatował, iż są otwarte. Konstatowanie jednak zabrało dużo czasu i złodziej zbiegł w ul. Tomasza i planty

Jak się później okazało ze sklepu skradziono Süsserowi kilkanaście koron.

Strajk belfrów hederowych. W hederze Wurcla przy ul. Miodowej od dłuższego już czasu domagali się „belfry“ podwyżki miesięcznej pensyi. Wurcel jednak, jako główny pryncypał i właściciel hederu stale odmawiał. Wczoraj brakło już jednak belfrom cierpliwości. Kiedy żydki zebrali się w hederze, wpadli belfrzy i wygnali uczniów ze szkoły. Sprawą zajęła się policya.

Pogoda. Dnia 8-go stycznia termometr doszedł od + 13 0 do + 5 1 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 9-go stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·3 mm., termometru + 6 6 C. wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Tournée artystyczne. W sobotę dnia 13 stycznia urządza w kasynie urzędniczem w Bochni p. Moro Sławomir, art. dram., wieczór kabaretowo-humorystyczny. Na program złożą się ucieszne piosenki i deklamacye. Akompaniament przyjął młody kompozytor p. Wilhelm Konarski. Następnego dnia tj. w niedzielę 14 stycznia odbędzie się taki sam wieczór w Sokole w Brzesku, a 16 stycznia w Dębicy. 5 prc. dochodu przeznaczył p. Moro Sławomir na ochronę szkół kresowych na Śląsku. Spodziewać się należy, iż miejscowa inteligencya pospieszy na ów wieczór humoru, któremu towarzyszy tak szlachetny cel.

Bójka w „Narodnej Hostynnyci“ we Lwowie. W nocy z soboty na niedzielę była kawiarnia ta widownią awantury, którą wywołali dwaj akademicy ruscy bracia zabitego Kocki Iwan i Maryan. W zapełnionej po brzegi sali przy jednym ze stolików siedzieli poseł Longin Cegliński, redaktor „Diła“, Dr Włodzimierz Baczyński, lekarz sztabowy Dr Sz., adwokat Dr St. i administrator „Narodnego Słowa“, które niedawno przestało wychodzić. — Przy stoliku obok siedzieli bracia Kockowie. W pewnym momencie jeden z nich podszedł do administratora „Narodnego Słowa“ i uderzył go z całej siły. Towarzysze w ten sposób napadniętego stanęli w jego obronie i wywiązała się bójka na pięści, która trwała blisko godzinę, gospodarz bowiem kawiarni zabronił kelnerom mieszać się do tej sprawy. Na sali powstała ogólna konsternacya. Goście zaczęli opuszczać kawiarnię, a muzyka przestała grać.

Ostatecznie udało się Drowi St. zażegnać bójkę. Uczestnicy jej po jednym wymknęli się z kawiarni.

Wnioskując z tego, co Kockowie w czasie bójki wykrzykiwali bójka powstała na tle porachunków partyjnych. Mianowicie domagał się Kocko od administratora „Narodnego Słowa“, by zdał rachunek z pieniędzy partyjnych.

Ze świata.

Z kroniki katastrof. Donoszą z Montreal: Dwa pociągi kolei Canadian-Pacific zderzyły się w największym pędzie koło Terre-Bonne. **33 osób zabitych.**

Z Petersburga telegrafują: Rosyjski parowiec „Ruś“ zatonął wskutek gwałtownej burzy na Morzu Czarnem. Kapitan i załoga z 20 ludzi utonęli.

Telegrafują z Genuy: W pobliżu Perinaldo straszna lawina kamienna zniszczyła 30 domów.

Z Ameryki przychodzą równie straszne wiadomości. I tak donoszą z Waszyngtonu: Orkan uszkodził wszystkie okręty, które wczoraj jechały Oceanem Atlantyckim do Kuby. O los kontrtorpedowca „Terry“ i jego załogi, złożonej z 36 ludzi, panuje obawa, gdyż okręt ten błąka się zapewne bez pomocy koło wysp Bermuda. Przypuszczają jednak, że okręt wojenny „North Caroline“ uratuje go. Krążownik „Falem“ ucierpiał bardzo; z jego załogi dwóch ludzi utonęło, 16 zostało podczas burzy zranionych.

Z Nowego Jorku telegrafują: Wczoraj wydarzyło się tu 12 wypadków śmierci z powodu zmarznięcia. Mróz ustaje.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Grybowie sekretarzowi namiestnictwa Adamowi Grabowskiemu; przeniósł starszego komisarza powiatowego Andrzeja Hoffmana ze Skolego do Sokala, sekretarza namiestnictwa Włodzimierza Hendricha ze Strzyżowa do Przemyśla; komisarzy: Zygmunta Dembowskiego z Wadowic do Strzyżowa, Dra Kazimierza Kantora z Jarosławia do Lwowa, Józefa Dworskiego z Kosowa do Lwowa, Janusza Samolewicza z Sokala do Lwowa, Romana Ćwierzewicza ze Skałatu do Jarosławia; koncepistę Maryana Jaworskiego z Husiatyna do Lwowa; praktykantów konceptowych: Tytusa Zbyszewskiego ze Lwowa do Gródka, Dra Apolinarego Argasińskiego z Gródka do Kossowa, Agenora hr. Gołuchowskiego z Borszczowa do Lwowa, Jana Hoługę ze Lwowa do Skolego, A. Dydyńskiego ze Lwowa do Husiatyna, Władysława Paczoskiego ze Lwowa do Limanowej, Dra Konstantego Pawika ze Lwowa do Wadowic, Włodzimierza Polla ze Lwowa do Borszczowa.

Prezydent dyrekcyi poczt przeniósł Alfreda Loteczkę z Oświęcima do Radziechowa.

Minister skarbu mianował starszego kontrolora Stanisława Czarnowskiego inspektorem w okręgu dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Składki. Na zakład opuszczonych chłopców w Pawlikowicach złożyli: Chrześć. Kasa Oszczędności i poż. w Rzeszowie 20 kor. Urbańczyk Franciszek z Chrzanowa 40 kor. L. Zajączkowski z Paszkówki zamiast życzeń noworocznych 5 kor. X. Widerski 2 kor. A. Królikowski z Niepołomic zamiast wieńca na trumnę śp. Andrzeja Szyszkiewicza 10 kor. Zebrane na wigilii u G. Misrczyńskich 6·90 kor., u P. Rybickiego na zebraniu 10 kor. Boratyński z Tarnowa 2 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej Kasyno Mieszczańskie w Głogowie 5·36 kor.

Na Macierz śląską Boratyński 1 kor.

Na pomnik Kościuszki: Związek kat. właścicieli realności ze Zwierzyńca 37·25 kor.

Zmarli. Piotr Jedynak, członek Tow. posługaczy, przeżywszy lat 53, zmarł 7 bm.

Stanisław Pruchnicki, emeryt kolei północnej, przeżywszy lat 72, zmarł 7 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Intryga i miłość“, tragedya w 9 odsł. Fryderyka Schillera.

Środa. „Tamten“, sztuka w 5 aktach I. Maskoffa. (Ceny popularne).

Czwartek. „Król“, kom. w 4 akt. G. A. de Caillavet'a i R. de Fiers.

Piątek. „Legion“.

Niedziela popoł. „Betleem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla.

Niedziela wieczór. „Papa“, kom. w 3 akt. Roberta de Fiers i G. A. Caillavet'a.

Poniedziałek. „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.

Z teatru.

„Intryga i Miłość“ Schillera.

Dramaty Schillera z czasów pierwszej młodości t. zw. Sturm und Drang Periode, robią dziś wrażenie utworów pełnych naiwnego ale żywiołowego rozpędu, w których myśl autora, szlachetna, płomienna i podniosła przemawia przez usta wszystkich figur sztuki, zagłuszając niemal całkowicie ich indywidualność. A przytem idee, poglądy i stosunki, z któremi młody Schiller walczył tak zawzięcie i tak odważnie, przebrzmiały już oddawna, a stąd i dramaty takie jak „Intryga i miłość“ lub „Zbójcy“ utraciły swój główny interes. Nas, zajmują głównie jako ciekawe dokumenty literackie i jako pole do popisu dla gry aktorskiej. — Bo Schiller był także przedewszystkiem poetą teatru i tworzył zawsze z myślą o kulisach i aktorach. Wszystkie jego sztuki obfitują w role popisowe i efektowne i temu to zwłaszcza zawdzięczają swoje istnienie w repertoarze współczesnym.

„Intryga i Miłość“ jest właśnie wypełniona takimi rolami, gdyż pomimo swej czułostkowości i deklamacyjnego nastroju, jest to dramat, w którym zarysowuje się szereg wybitnych charakterów i typów. Na scenie krakowskiej najlepszych wykonawców znaleźli tkliwa Luiza i przewrotny Wurm. Pani Jarszewska wlała wiele wdzięku sentymentu i rzewności w postać smutnej kochanki Schillera — p. Bończa ze zwykłą inteligencyą i starannością opracował zdradliwego sekretarza. P. Maryańskiemu zabrakło szczerości w roli Ferdynanda, p. Stępowski z doskonałą rutyną odegrał rolę Müllera, p. Jednowski był w miarę melodramatycznym Prezydentem, p. Pytlińska z dystyngowaną swobodą odtworzyła postać lady Milford.

Całość sztuki wypadła dość składnie.

Kronika literacko-artystyczna.

Historya malarstwa. Ukazał się pierwszy zeszyt wielkiego wydawnictwa, obejmującego znakomity przekład dzieła angielskiego krytyka i malarza Halbana Macfalla, dokonanego przez Jana Kasprowicza. Z prawdziwą przyjemnością możemy stwierdzić, że wytworność wydawnictwa, a szczególnie wytworność dołączonych do zeszytu reprodukcyi barwnych dzieł Rafaela (Madonna w zieleni) Botticellego (Madonna w otoczeniu aniołów) i Leonarda da Vinci (Chrystus, Mona Liza) przeszła oczekiwania wszystkich, których zapowiedź ukazania się przekładu zajęła. Ilustracye te są wprost świetne, a całość zupełnie bez zarzutu. Dla nas, pozbawionych wybitnych galeryi publicznych, które ma zagranica, wydanie tego dzieła jest poprostu dobrodziejstwem, bo umożliwi nam poznanie kultury minionych stuleci i dzieł mistrzów pędzla, w których wyrażali geniusz nietylko swój, ale i geniusz swej epoki. Inicyatorom tego wydawnictwa i jego redakcyi należy się rzetelne uznanie i zasłużona podzięka od tych wszystkich, których ducha podniesie płomienny, młodzieńczy entuzyazm Macfalla, tak mistrzowsko pojęty i oddany przez Kasprowicza.

Hipolit Taine. Filozofia sztuki. Dwa tomy. Przełożył Antoni Sygietyński. Wydanie drugie poprawione, z 48 ilustracyami.

Głośne dzieło estetyczne Hipolita Taine'a nie należy do przestarzałych, mimo, że liczy już przeszło 30 lat. Nie tylko przecież teorya Taine'a o wpływie otoczenia i „temperatury moralnej“ na powstawanie dzieł sztuki dominuje w dzisiejszej estetyce, ale utrzymują się dotąd także sądy Taine'a o arcydziełach sztuki greckiej, włoskiej i flamandzkiej, a jego definicye i rozprawy o istocie dzieła sztuki, o przedmiocie i ideale w sztuce i dzisiaj budzić muszą podziw niezwykłą bystrością sądu i jasnością wykładu. P. Sygietyński swym wytwornym przekładem, jakiego nie doczekało się żadne inne dzieło wielkiego myśliciela francuskiego, oddał rzetelną trwałą przysługę polskiej literaturze i kulturze estetycznej.

„Filozofia sztuki“ (powstała z wykładów Taine'a w Sorbonie paryskiej) zawiera w pierwszym tomie rozprawy o istocie i tworzeniu dzieła sztuki, o malarstwie z czasów odrodzenia we Włoszech i o malarstwie w Niderlandach. W tomie drugim znajdują się studya o rzeźbie w Grecyi i o ideale w sztuce. Zwrócić należy uwagę publiczności, która jeszcze dzieł Taine'a nie czytała, że rzeczy Taine'a nie są wcale suchemi, uczonemi rozprawami w guście niemieckim, ale żywo, jasno, zajmująco napisanemi *essays*, które się czyta raczej jak fejletony, niż jako rozprawę naukową. Głębokie, na ogromnej erudycyi i niezrównanej intuicyi estetycznej oparte sądy uzasadnia Taine obrazowo i popularnie, rozwijając przed czytelnikiem plastyczne obrazy epoki, w której omawiane dzieła sztuki powstały. Tak np. np. zajmując się renesansem włoskim, przedstawia na podstawia źródeł współczesnych (dzieło Baltazara Castiglione „Dworzanin“, dzieła Machiavella, pamiętniki Burcharda i Benvenuta Cellliniego itd.) tak barwnie życie, sposób myślenia, stan kultury umysłowej i obyczajowej książąt, szlachty i mieszczaństwa włoskiego na początku XVI. wieku, że „rozprawa“ zamienia się prawie w romans, który jednak wpuszcza jasne promienie światła w tajniki twórczości artystów odrodzenia i jest pierwszorzędnym komentarzem do ich dzieł.

„Filozofia sztuki“ wydana bardzo starannie przez księgarnię polską B. Połonieckiego we Lwowie, znajdzie niewątpliwie życzliwe przyjęcie u naszej publiczności, która okazuje przecież dzisiaj niezwykły interes dla sztuki i dla spraw artystycznych.

„Księga Adresowa dla Wielkiego Krakowa i Podgórza“ wydawana przez Stefana Mikulskiego, rocznik VII. na rok 1912, wyjdzie z druku w dniu 15 stycznia br. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Szewska l. 14 I. piętro. — Telefon Nr 1200.

Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu komunikuje nam, że namiestnictwo lwowskie zatwierdziło statut Towarzystwa. Zadaniem jego jest „szerzenie polskiej kultury wobec zagranicy, a w kraju krzewienie poszanowania zabytków, utrzymanie całości zbiorów muzealnych i bibliotecznych Muzeum narodowego w Rapperswilu, oraz dobro tej instytucyi pod każdym względem“.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na 1) założycieli, 2) honorowych, 3) wspierających, 4) zwyczajnych. Wkładka członka założyciela jest jednorazowa i wynosi kwotę 200 kor. Wkładka członka wspierającego wynosi kwotę 20 kor. rocznie, zaś członka zwyczajnego 2 kor. rocznie. Zarząd tymczasowy przyjmuje już wkładki pragnących się wpisać na członków Towarzystwa. Wkładki nadsyłać można pod adresem skarbniczki Towarzystwa, p. Heleny d'Abancourt, Kraków.

Ucieczka kapitana Luxa.

W sam dzień Nowego Roku rozeszła się po Paryżu lotem błyskawicy wiadomość, że kapitan inżynieryi Karol Lux, naczelnik służby wywiadowczej armii francuskiej, uciekłszy z twierdzy niemieckiej, w której spędzić miał sześć długich lat na mocy wyroku trybunału rzeszy w Lipsku, stanął szczęśliwie na bruku stolicy Francyi!

Dla żywych, ruchliwych, nerwowych Paryżan wiadomość taka, to gratka nie lada. Jak rybie woda, tak Paryżaninowi potrzebna jest sensacya, potrzebny jest bohater dnia. Czy sensacyą taką będzie skandal w parlamencie, czy niezwykły wynik wyścigów, czy katastrofa, czy też krwawa zbrodnia, bohaterem zaś chwili — lotnik, mąż stanu, zbrodniarz lub kurtyzana — wszystko jedno. Cóż dopiero mówić, skoro chodzi o oficera armii francuskiej, zbiegłego z więzienia pruskiego; o danie wyrazu instynktownej, rasowej niechęci rasy łacińskiej względem germańskiej?

Niedziw zatem, że przybycie kapitana Luxa do Paryża powitano z entuzyazmem prawdziwie francuskim. Wszystkie dzienniki stołeczne zapełniły się szczegółami tego zdarzenia, a kameloci zrywali piersi i gardła na wykrzykiwaniu czynów „bohaterskiego kapitana“.

Nie sposób zdawać sprawy z całej tej powodzi opowiadań, komentarzy i szczegółów, ograniczymy się zatem na opisie tylko ucieczki kapitana, według relacyi „Matina“.

Przedewszystkiem dziennik powyższy zaznacza z naciskiem, że kapitan nie zawdzięcza wolności wspólnikom Niemcom, jeno wyłącznie francuskim towarzyszom broni.

Kilku z nich korespondowało stale z więźniem, nadsyłając mu listy prawie jednobrzmiące. — Nie listy te jednak interesowały więźnia, lecz koperty ich, na wewnętrznej bowiem stronie kopert omawiano plan ucieczki i nadsyłano kapitanowi wszelkie dane, któreby mogły przydać się więźniowi pod tym względem. Oczywiście, wszystko to pisane było atramentem niewidocznym, tak, że władze twierdzy, nie mogły przypuścić, aby na białem wnętrzu kopert znajdowały się wskazówki cenne dla kapitana. Więźniowi jednak wystarczyło kopertę taką rozgrzać nad lampą, aby głoski niewidzialne ujawniły się oczom jego.

Dalej nadsyłano codziennie Luxowi całą masę dzienników i pism wojskowych, ale i tu nie treść pism interesowała więźnia, lecz opaski ich przewiązane szpagatem. — Kapitan zbierał skrzętnie te nici i splatał z nich sznur, potrzebny dla spuszczenia się z okna celi, znajdującego się na wysokości 5 do 6 metrów nad powierzchnią podwórca więziennego. Wreszcie otrzymał też kapitan kilka grubych dzieł wojskowych, a w okładce ich ukryte cieniutkie piłki ze stali najprzedniejszej, które pozwoliły mu przepiłować w ciągu kilku godzin dwie kraty okienne o średnicy dwu centymetrów. Prócz pilników znalazł też w okładkach nadesłanych mu filiantów 500 marek w banknotach niemieckich, dla przekupienia dozorców i na wydatki podróżne. Pierwsze okazało się zbyteczne. W ciemną noc dżdżystą kapitan wydostał się bez pomocy obcej na podwórze więzienne i znalazł tam ukryty w miejscu umówionem garnitur cywilny, w jednej zaś z jego kieszeni paszport na cudze nazwisko. Zbieg przebrał się i ruszył w dalszą drogę, błądząc przez pewien czas w ciemności śród ogrodów i podwórek, oraz wyłamawszy dwie furtki, zanim dostał się do zewnętrznej bramy twierdzy. Przekroczenie jej okazało się zadaniem najtrudniejszem, gdyż tam i z powrotem przechadzał się przed bramą szyldwach z karabinem nabitym ostremi ładunkami. Lux jednak, podkradłszy się do bramy jaknajbliżej, skorzystał z chwili, w której szyldwach obrócił się do niego tyłem, podskoczył bez szmeru do bramy, wspiął się na nią i jednym skokiem znalazł się na wolności. Przebiedz przestrzeń oświetloną światłem latarni i dotrzeć do miejsca, gdzie w ukryciu oczekiwał samochód, było dziełem już łatwem. W pół godziny potem samochód stanął na granicy państwa austryackiego.

Reszta podróży odbyła się bez przypadku. Lux wsiadł na niewymienionej stacyi do pociągu, dążącego z Wiednia do Medyolanu, stamtąd zaś dotarł przez tunel Simploński i Genewę do Paryża.

Jak doniósł już telegraf, zbiega przyjął radośnie minister wojny, Messimy i naczelnik sztabu jeneralnego, jenerał Dubail. Wszystkie dzienniki paryskie uważają to za bardzo naturalne, jeden tylko „Figaro“ nazywa przyjęcia te pożałowania godnemi, Francya bowiem urzędowa powinna była — zdaniem tego dziennika — pozornie przynajmniej ignorować tryumf zbiega z twierdzy państwa, z którem naród francuski żyje obecnie na stopie pokojowej.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Zenon Korab Słonecki

Sodalis Marianus, b. Poseł na Sejm krajowy, b. Dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń, b. Prezes Rady powiatowej sanockiej

przeżywszy lat 80, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 stycznia b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 10 przy ul. Basztowej nastąpi we środę dnia 10 b. m. o godz. 3 popołudniu wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który-to smutny obrząd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Barbary.

ODEZWA

W styczniu br. zawiązało się we Lwowie nowe Bractwo w dawniese pod wezwaniem św. Józefa.

Celem bractwa jest szerzenie oświaty i wiedzy religijnej wśród ludu przez wydawnictwo książek.

Wszystko to co duchowo i moralnie lud podnosi, co go uświadamia, co umysł jego przed fałszywymi zarzutami chroni będzie w wydawnictwach naszych uwzględniane; ale i to także, co godziwej rozrywce jego służy, lub kulturę jego krzewi, świetne postacie i chwile przeszłości przed oczy jego przywodzi, lub co o zagadnieniach społecznych poucza, znajdzie też tu w miarę rozwoju naszych wydawnictw swój wyraz i miejsce.

Episkopat polski na konferencyi Biskupiej odbytej w pałacu J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie w styczniu tegoż roku zatwierdził cały plan dzieła, pobłogosławił gorąco przedsięwzięciu naszemu, a Ojciec św. brevem z dnia 24. lutego 1911 Bractwo nasze potwierdził i licznymi odpustami obdarzył.

Pozostaje nam tylko odwołać się do Czcigodnego Duchowieństwa i do wszystkich, którym religijne i oświatowe dobro ludu naszego na sercu leży o poparcie nas i poparcie skuteczne.

Paweł Książe Sapiecha, prezes. *Kazimierz Chłapowski. Ks. Wincenty Czajkowski* kanonik i dziekan. *Dr. Bronisław Dembiński*. c. k. Radca Dworu Prof. Uniw. lwow. *Ks. Dr Antoni Górnisiewicz. Z. K. Dr, Bolesław Wicherkiewicz* c. k. Radca Dworu i Prof. Uniw. krakowskiego.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35.